ROK I.

Redakcya i Ekspedycya

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna

egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr

ORĘDOWNIK.

№ 72.

OGŁOSZENIA

we wszystkich językach ... od wiersza petytowego.

LISTY

franko pod adr.: ... Orędownika, Poznań.

Rękopisma

nie zwracają się, ... się niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Korneli i Cypryana.
Jutro: ś. Franciszka.

Poznań. sobota 16 września 1871.

Słońca wschód 5^{36} zach. 6^{14}
Długość dnia 12 godz. 37 min.

—* Pan *Dziembowski*, poseł gnieźnieńsko-wągrowiecki oświadcza w *Dzien. Pozn.*, że z względu na to, iż publiczne zdawanie sprawy z czynności poselskich tak w interesie posłów jak i wyborców jest nader pożądaną rzeczą, zwłaszcza w obecnych okolicznościach, zamierza jako poseł wystąpić z sprawozdaniem w obec swych wyborców **dnia 5 października w Wągrowcu** w lokalu Strzelnicy o godzinie 1 z południa.

—* Dochodzi nas następujące sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa pogrzebowego:

„Poznań 14 września. Onegdajsze walne zebranie Towarzystwa pogrzebowego, które się licznie zebrało, zagaił w zastępstwie przewodniczącego p. *Pfitzner*. W krótkiem przemówieniu oznajmił zgromadzeniu o śmierci podskarbiego, śp. *Stan. Zarębskiego* w końcu marca i o złożeniu urzędu przewodniczącego pana radzcy *Mottego*, na dniu 3 maja. Wyluszczywszy zasługi sędziego Mottego, który miał główny udział w założeniu tegoż Towarzystwa oraz w wypracowaniu statutów, podniósł gorliwość podskarbiego, śp. Zarębskiego, i zawezwał zgromadzonych w dowód uznania zasług obudwóch członków zarządu do powstania.

Następnie przeczytał sekretarz Towarzystwa, p. *Ławicki* sprawozdanie ze stanu Towarzystwa i kasy, z którego się okazało, że liczba członków wynosi 118, ilość kwoty pieniędzy zabezpieczonych przeszło 12,000 tal., a fundusz Towarzystwa złożony po 5% w kasie Towarzystwa pożyczkowego 1760 tal. 8 sgr. Poczém przystąpiono do wyboru nowych dwóch członków do zarządu i wybrano jednomyślnie pp. *Zeylanda* i *Boniarskiego*, który wybór ten przyjęli. Zarząd składa się zatem obecnie z pp. *Zeylanda*, *Boniarskiego*, *Ławickiego*, *Tuszewskiego* i *Błaszczyńskiego*. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. *Zapałowskiego*, *Strzyżewskiego* i *Adamskiego*.

Następnie podniesiono ważną kwestyą, w jaki sposób nadać Towarzystwu większy rozwój i czy wolno członków przyjmować po za Towarzystwem przemysłowém. Z tego wszczęła się żwawa dyskusya, w której udział brali pp. *Dziorobek*, *Adamski*, *Boniarski*, *Błaszczyński*, *Dandelski* i inni, i przyjęto następującą uchwałę: ażeby zarząd upoważnić do przedsięwzięcia wszelkich środków ku większemu rozwojowi Towarzystwa, a mianowicie, ażeby miał prawo ustanowić tantyemę dla agentów od nowo zaciągniętych członków dla Towarzystwa. Na tém posiedzenie zamknięto.“

Do sprawozdania powyższego dodajemy z naszej strony, że Towarzystwo to istnieje zaledwo lat sześć, założone bowiem zostało 17 września 1865 r. W ciągu tego czasu umarło 7 członków, których rodzinom natychmiast wypłacono 400 tal. Składki zbierają się kwartalnie i wynoszą rocznie około 400 tal. Oprócz pokrycia kosztów za materyały piśmienne, wydaje Towarzystwo na podskarbiego 5% a na kursora 3% od zebranych składek.

Ważną bardzo wydaje nam się być zapadła na walnem zebraniu uchwała, ażeby do Towarzystwa przyjmować wszystkich zgłaszających się bez względu na to, czy należą do Towarzystwa przemysłowego lub nie. Dotąd Towarzystwo pogrzebowe, ponieważ, jak i Spółka pożyczkowa, wyszło z łona członków Towarzystwa przemysłowego, ograniczało także swe działanie tylko na nich. Po powzięciu powyższéj uchwały działanie jego może przybrać szerokie rozmiary a Towarzystwo samo wyrobić się na poważną instytucyą, która będzie miała dwojakie znaczenie: raz, że będzie oddawała nie małą przysługę rodzinom zapisanych członków, drugi raz, że będzie **nową kasą oszczędności** naszych kapitałów.

Z tych podwójnych względów życzyć sobie należy, ażeby Towarzystwo to znalazło w naszém obywatelstwie poznańskiém jak najlepsze poparcie. Za dobrą administracyą poręczają znane imiona obywateli pp. *Zeylanda* i *Boniarskiego*, z których pierwszy jest dyrektorem, a drugi kasyerem Towarzystwa.

Z prowincyi 12 września.

(*J. B.*) Symptomatem anormalnego a chorobliwego stanu tak jednostek, jak społeczeństw całych jest ich skłonność do podejrzywania, łatwość sumarycznego potępiania a nawet spotwarzania ludzi i instytucyi bez dowodów, bez informacyi nawet poprzedniéj o nich. W naszém społeczeństwie szerzy się szczególniéj ten niezawodny symptomat jego moralnéj choroby. Dużo ludzi dobréj woli ubolewa nad tą zaciekłością fanatyczną, któréj za broń polityczną służą podejrzywania, potwarze przeciw ludziom lub stronnictwom odmiennego zdania we wyborze środków do jednego prowadzących celu, — nad lekceważeniem i szarzaniem po bruku tak najwyższym urokiem otoczonych w narodzie powag religijnych, jak i powag jego politycznych, przeszłością swoją do pewnéj względności przynajmniéj prawo mających.

Jest to, zdaniem naszém, znów jeden nowy, potężny żywioł rozkładu naszego społeczeństwa, tem niebezpieczniejszy, że truciznę, jakoby w powietrzu unoszącą się, sączą do serca nieraz ludzie dobréj wiary i woli, mimo woli i wiedzy, — gorączkę chorobliwą biorąc za gorliwość i zapał dla sprawy. Polemiki i walki ostatnich czasów obfitego dostarczają ku temu komentarza.

Te refleksye przyszły mi na myśl przy czytaniu korespondencyi z **Poniecą** w nr. 70 *Orędownika*, protestującéj na gwałt przeciw usiłowaniom, zmierzającym do połączenia Towarzystw Przemysłowych z Stowarzyszeniami Czeladzi katolickiéj, **jako różniących się zasadniczo pomiędzy sobą.** Ani na chwilę nie wątpię o religijnéj gorliwości i miłości ojczyzny jako jedynéj pobudce do téj obawy ze strony szanownego korespondenta, tém boleśniéj jednakże, że nie zdołał się uchronić od wyrządzenia krzywdy Towarzystwom Przemysłowym.

Autor rzuca na wszystkie Towarzystwa Przemysłowe ciężkie podejrzenie twierdzeniem, że w zakres ich działania nie wchodzi **umoralnienie pojedyńczych członków, że wykluczają religią jako coś niepożądanego.** Sprawiedliwość chrześciańska wymagała, ażeby się autor wprzódy był przekonał, czy wszystkie na ten zarzut zasługują, zanim na wszystkie rzucił anatemat.

O ile wiem, jedno tylko Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu miało w Księstwie reputacyą nie tylko indyfferentyzmu, ale nawet kierunku antireligijnego. Zastrzegam się, że nie znam ani statutów, ani wewnętrznego życia Towarzystwa w Poznaniu tak, ìżbym mógł stanowczy teraz o niém sąd wydać. Ubolewaćby jednakże należało, jeżeli się ten kierunek utrzymał dotąd, gdyż w takim razie chcianoby się chyba dochować reprezentantów przyszłéj „polskiej komuny.“ (W Poznaniu oba Towarzystwa Starych i Młodych Przemysłowców zlały się przed półrokiem i stanowią obecnie jedno na podstawie statutów Tow. tak zwanych starych Przemysłowców. Towarzystwu temu nie można pod żadnym względem robić zarzutu niereligijności. To byłoby krzywdzącem! Między dawniejszymi młodymi przemysłowcami jest bardzo wielu młodych przemysłowców światłych, znających się dobrze na swéj sztuce, wzorowo się prowadzących, interesujących się bardzo sprawami ogólnemi naszéj społeczności, którzy w przyszłości niewątpliwie będą dobrze reprezentowali nasz przemysł. *Przyp. Red.*)

Towarzystwo Przemysłowe, któreby miało propagować indyfferentyzm religijny, popełniłoby zbrodnią na własnym narodzie, burząc główną podstawę jego bytu, którą dla narodu jest wiara jego, a to zdaniem *Libelta*, a więc nie ultramontanina, w rozprawie „O miłości ojczyzny.“ Każdy zamach na religią, każde osłabienie jéj wpływu, jest takim samym zamachem na naród, taką zdradą, jak zamach na jego mowę, ziemię, obyczaje, jako dalsze podstawy narodowości. Głębszy zaś umysł od naszych prowincyonalnych polityków, bo Napoleon I, trafnie po swojemu ocenił stosunek moralności do wiary: *la morale sans dogme, est comme la justice sans tribunal*, (moralność bez dogmatu, to jak sprawiedliwość bez trybunału). Bez wiary, trzymając się tu tylko zdania Napoleona, moralność nie ma punktu oparcia pewnego, a brak moralności w jednostkach nie może być czynnikiem rozwoju przemysłowego. Przez moralność znajdujemy więc konieczny związek przemysłu z religią, a wykluczanie jéj uważamy za nie mniéj grzeszne, jak zgubne.

Autor, odmawiając Towarzystwom przemysłowym sumarycznie tego zrozumienia potrzeby kierunku religijnego, wyrządził krzywdę przynajmniéj trzem Towarzystwom, którym miałem szczęście przypatrywać się zblizka, a temi są Towarzystwa w Bninie, Śremie, Środzie. O innych, jako bliżéj mi nie znanych, nie mogę wyrokować. (Tak jest zapewne wszędzie; nie jest nam przynajmniéj wiadomo, żeby gdzie było inaczéj. *Przyp. Red.*)

Wszystkie trzy noszą na sobie cechę wybitnie religijną, co nigdy nie może być przeszkodą do przemysłowego rozwoju lub postępu. Bauhütte średnich wieków, rozrastając się na gruncie religijnym, architekturę do ideału niedoścignionego w swoich gmachach i tumach doprowadziła.

Wspomniane Towarzystwa mają księży prezesami, co statutami jest obwarunkowaném. Towarzystwo Rzemieślnicze w Środzie pod opieką św. Józefa od 12 lat się już rozwija, a o działalności jego nie tak trudno się było autorowi poinformować: młodsze w Bninie i Śremie, pierwsze pod opieką św. Stanisława, drugie św. Wojciecha, powstały w niedawnym czasie. Wszystkich statutami zapewnionym celem jest umoralnienie pojedyńczych członków. Pozwolę sobie tu przytoczyć w dosłownem brzmieniu **cel** jednego z nich: „**podniesienie i rozszerzenie moralności, oświaty i dobrobytu pomiędzy współobywatelami.**“ Środki: „wykłady, nauka w przedmiotach do życia praktycznego najpotrzebniejszych, śpiew i t. d.“ Członkiem może być tylko katolik nieposzlakowanych obyczajów. I wszystkie inne warunki religijnego życia członków w Towarzystwie zostały statutami umocowane.

Towarzystwa rzemieślnicze i przemysłowe, pracując w tym kierunku i na téj podstawie religijnéj, nie tylko nad czeladzią, ale i nad majstrami, nie chciały się i co do nazwy na czeladź ograniczać.

W Stowarzyszeniach czeladzi są majstrowie do czeladzi w stosunku opiekunów, w Towarzystwach rzemieślniczych lub przemysłowych są spółczłonkami, a właściwie spółuczniami; tam protektorami, tutaj wespół z czeladzią garną się do podniesienia swego moralnego i umysłowego, inne bowiem stosunki u nas, jak w Niemczech lub na Zachodzie. Kto wie, czy nasz mały rzemieślnik nie potrzebuje bardziéj, a przynajmniéj w równéj mierze rady, prowadzenia nawet, niż czeladnik? Z powiększonemi obowiązkami ciśnie majstra większa bieda, a stan jego umysłowy i moralny niczem się od czeladnika nie różni. Są wyjątki i po małych miastach, ale ogół jest takim. Dla tego ogółu uważano więc za stósowne tam, gdzie dwa Towarzystwa, jak Czeladzi i Rzemieślnicze, osobno nie miałyby warunków bytu długiego, stworzyć towarzystwo Rzemieślnicze lub Przemysłowe, aby przez nie i nazwą i rzeczą w równéj mierze zainteresować majstrów i czeladź. Wpływ zaś stałego, poważniejszego przykładu majstrów działał dotąd bardzo korzystnie na młodzież, mianowicie i w kierunku religijnym.

Tyle co do obrony charakteru tych Towarzystw, która zarazem, pragnęlibyśmy, aby służyła za nasze zasadnicze w téj mierze przeko-

nanie o konieczności podstawy religijnéj jako najsilniejszéj rękojmi rozwoju i trwałości tych naszych instytucyi dla przyszłości tak ważnych.

Gostyń 12 września.

To, co piszą o stosunkach handlowych po innych miastach W. Księstwa, jak np. w ostatnich numerach wspomniał *Orędownik* o Miłosławiu, tyczyć się może i Gostynia. My w Gostyniu mamy téż za mało handlów polskich, grosz nasz niepotrzebnie dostaje się do wrogich rąk przebiegłych osób nam obcych. Handel bławatny byłby nam bardzo pożądany, my dotąd każdy kawałeczek płótna itp. u Żyda lub Niemca kupić jesteśmy zmuszeni. Jeszcze potrzebniejszy byłby w Gostyniu kupiec Polak, coby założył handel żelaza. Byle był przezornym i pilnym w swym zawodzie, musiałby tutaj nawet zebrać sobie majątek, a to tém łatwiéj, że dość wielki handel żelaza niemiecki będzie zamknięty niezadługo na pewno. Właściciel jego umiał w niespełna 20 latach zebrać kilkadziesiąt, bo 50 do 60 tysięcy, a głównie z dworów polskich i po trochę z obywateli Gostyńskich. Handle korzenne, wina i t. d. mamy swoje, tylko że u nas spotkać jeszcze można téż takich, którym lepiej smakuje w obcym domu, niż przy swoim stole. Biedy u nas nie brak, bo gdzież dzisiaj rozkosz! Smutno powiedzieć, że w ostatnich czasach kilka domów w Gostyniu przeszło w ręce żydowskie, a na wielu hipotekach, jak się to mówi, Żydzi siedzą. Byłoby gorzéj, gdyby nie działanie Towarzystwa pożyczkowego. Podobne towarzystwo powinnoby być w każdém mieście założonem, gdzie tylko kilku jest ludzi, co myślą. Oddaje ono dobrodziejstwa niesłychane. Nasze Towarzystwo pożycza za umiarkowany procent, a ma zyski takie, że zesumowawszy je z wszystkich lat istnienia Towarzystwa, to możnaby za nie domów kilka kupić. Gdyby tedy nie Towarzystwo, to te same zyski podwójne, jeśli nie dziesięć razy tak wielkie, mieliby niepoczciwi wekslarze i byliby z pewnością już z kilkunastu domów więcej polskich właścicieli wysadzili. To jest jedna korzyść z Towarzystwa pożyczkowego, wyjąwszy wiele innych materyalnych i moralnych.

Dzisiaj udało się w Gostyniu, dzięki energii prokuratoryi w Rawiczu, wpaść na ślad fałszerstw wekslarskich. Aresztowano i wsadzono do więzienia jakiegoś Mosesa, Żyda; — między przyjaciołmi jego rozczarowanie.

Nowiny polityczne.

— Według *Prov. Corr.*, dziennika urzędowego opuszcza wojsko niemieckie forty paryskie, departamenta Seine-Oise, Seine-Marne i Seine, a pozostanie jeszcze w departamencie Oise, dopóki kasyerzy niemieccy nie sprawdzą, że trzecie półmiliarda zostało spłacone w pewnych papierach. Do Niemiec wróci 2ga i 22ga dywizya, a w Francyi pozostanie 6 dywizyi, razem 80,000 żołnierza, których Francya będzie utrzymywała, dopóki wszystkich kosztów wojennych nie spłaci. Wojsko będzie w miarę tego ustępowało, jak koszta wojenne będą opłacane.

W Francyi nie ma dotąd widoku, że porządek wkrótce powróci. Brak zgody, stronnictwa toczą z sobą swary, często o rzeczy błahe, że aż litość bierze. W każdym narodzie, jeżeli tenże nie ma upaść, musi być ład i skład, musi być rząd silny do prowadzenia interesów krajowych, tymczasem z wszystkiego, co nas z Francyi dochodzi, okazuje się, że nie ma wielkich na to widoków. Rzeczypospolitéj w prawdziwém znaczeniu dotąd nie ma, ale jest prezydent takowéj. Rząd niby jest, ale rząd ten nie ma silnéj, samodzielnéj podstawy, bo zależy od Zgromadzenia narodowego, które sobie zwierzchność przypisuje. Cóż więc jest w Francyi? Ni Rzeczpospolita, ni rząd! Przeszło półroku radzą Francuzi nad sobą i nie mogli nic pewnego i nic stałego uradzić. To bardzo źle, bo po tak wielkich klęskach zwłoka w stanowczém urządzeniu kraju wystawia go na niechybne straty.

Z tych przyczyn wszystko idzie w nieszczęśliwéj Francyi nieładem, a jak tak daléj pójdzie, będzie można o niéj to samo powiedzieć, co niegdyś mówiono o Polsce: że nierządem stoi. Zgromadzenie narodowe ma odroczyć na czas pewien swe posiedzenia. Zgodzono się już na to, ale nie zgodzono się, na jak długi czas mają być posiedzenia zawieszone. Co zaś najdziwniejsza, że wybierają ciągłą komisyą, która ma dozorować rządy Thiersa. Cóż to ma znaczyć? Wiadomo, że gdzie dwóch panów, tam porządku nie ma. Taka komisya może tylko utrudniać rządy, a tu trzeba takiéj sprężystości, by po tak wielkiem zmęczeniu naród mógł przecież regularnie płucami oddychać. Przypuścić należy, że do owéj ciągłéj komisyi wybrani zostaną ludzie rozsądni, którzy staremu Thiersowi nie będą trudności przyczyniali. Ale mało jest nadziei, bo w Zgromadzeniu narodowem zasiadają ludzie polityczni, jak to mówią, nie bardzo dojrzali.

Dowiodło tego jedno z ostatnich posiedzeń. Kłócili się Francuzi przed kilku dniami o wniosek *Ravinela*, ażeby ministerstwa przenieść z Paryża do Wersalu. Wystąpił przeciwko temu poseł Lucyan *Brun*, i zawołał, żeby Opatrzność zachowała od téj zmiany Francyą. Na to powstał śmiech głośny między członkami lewicy, że ktoś z prawicy odwołuje się do Opatrzności boskiéj w Zgromadzeniu narodowem, które, jak mówiono, bez Opatrzności boskiej może uchwalić, co uważa za dobre. Panowie, powiedział na to poseł la *Rochefoucauld*, jeśli wam się Opatrzność boska nie podoba, to nie potrzebujecie się jeszcze z tego naśmiewać, i możecie sobie wezwać pomocy djabła. Hałas wszczął się jeszcze większy, marszałek sejmu dzwonił długo, zanim się sala uciszyła. Po chwili mówca ciągnął daléj i wspomniał o tem, że Opatrzność zawiodła zgromadzenie narodowe do Bordeaux. Znowu zerwała się burza — Gdzie tam Opatrzność boska, wołał na głos poseł *Naquet*, to pan Bismark zapędził nas do Bordeaux, a inni wołali wśród ogólnego hałasu i zamieszania: Prusacy, Prusacy, ale nie Opatrzność boska!

Takie to zachodzą sceny w zgromadzeniu narodowem w Wersalu. Kłócą się jak dzieci, jak całopcy, zamiast radzić jak poważni mężowie.

— Według ostatnich wiadomości oświadczył Thiers w zgromadzeniu, że po odroczeniu posiedzeń takowe rozpoczną się dopiero 4 grudnia. Dodał nadto, że wojska niemieckie opuściły już forty paryskie i trzy sąsiednie departamenta.

— W Zgromadzeniu narodowém odczytano w tych dniach sprawozdanie z komisyi skarbowej. Sprawozdawca mówił: Naród, który poniósł tak wielkie klęski przez wojnę, winien koniecznie ograniczyć swoje rozchody i rządzić się jak najoszczędniej, jeżeli bowiem oszczędność nie zapanuje w całym narodzie i w wydatkach państwowych, zmarnieje i nigdy nie wzniesie się do dawnego szczytu. Rząd nie chce tworzyć nowych korpusów wojska, nie myśli bowiem o odwecie, ale o pokoju, bo Francya musi pracować nad sobą, ażeby dawniejsze siły i dawniejsze stanowisko odzyskać.

Do *Kraju* piszą z **Wiednia**: Tylko czeski sejm, jako państwa korony czeskiéj, będzie otwarty przez orędzie cesarskie zapowiadające reformę ordynacyi wyborczej, oraz ugodowe przedłożenia w rajchsracie, do obesłania którego wezwie. Inne sejmy otwarte będą bez orędzia i będą mały prawie miesiąc czasu do zajęcia się domowemi sprawami. Przedłożeń ugodowych sejmy nie otrzymają wcale, gdyż planem rządu jest, iżby rajchsrat pierwej uchwalił zasady reformy konstytucyi, zmianę ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, oraz o kompetencyi sejmów. Następnie dopiero po obradach rajchsratu zwołane będą sejmy dla uchwalenia ustaw krajowych według przedłożeń ugodowych rządu, sformułowanych podług zasadniczych uchwał rajchsratu. Sejm galicyjski otrzyma oprócz wezwania do wyboru delegacyi rajchsratowéj, tylko mniejszéj wagi przedłożenia, jak n. p. co do służebnictw lasowych.

Z Koźmina dnia 10 września.

Towarzystwo, zawiązane w mieście naszém dnia 10 z. m., z dniem każdym coraz bardziéj się rozwija. W skład zarządu obrano przewodniczącym pana Jana *Wieczerskiego*, a p. *Podlewskiego* jako jego zastępcę; sekretarzem pana Stanisława *Akalińskiego*, zastępcą zaś jego pana *Niedźwiedzińskiego*; skarbnikiem p. Dyonizego *Ciszyńskiego*, a bibliotekarzem p. *Wojciechowskiego*; nareszcie urząd ławników powierzono p. p. Antoniemu *Brezie*, Michałowi *Kurzawskiemu* i Michałowi *Nowakowskiemu*.

Posiedzeń odbyto dotychczas pięć, na których czytali: p. Stanisław Akaliński: „Jakich środków używała Polska w ogóle do podniesienia dobrobytu narodowego, jakich użyła Wielkopolska w szczególe i skutki tychże.“ Pan Tomasz Ciszyński: „O żelazie i o grzybach.“ Pan rektor *Goertz*: „Właściwe zasady dobrobytu“ i nareszcie dwaj goście, którzy przez czas swego pobytu w miasteczku naszem, każde posiedzenie swą bytnością zaszczycają, mówili jeden: „O potrzebie stowarzyszeń i udziale duchowieństwa w tychże,“ drugi zaś: „O przyjaźni.“ Na przyszłe posiedzenie zapowiedziany jest odczyt p. Ksawerego Wieczerskiego: „O parze.“ Z wniosków przyjęło Towarzystwo założenie śpiewu na cztery głosy.

Towarzystwo urządziło także wspólną zabawę wśród licznego udziału publiczności w Miejskich Łąkach dnia 20 z. m. Zaraz po południu wyruszyło Towarzystwo z muzyką i chorągwią na czele przy odgłosie raźnego krakowiaka. Zacny i drogi nasz przewodniczący na koniu prowadził swą drużynę, a jego wesołe oblicze, krótkie a donośne słowa komendy od razu myśl ci nasuwały, że przypomniał sobie czasy, gdy kiedyś z równie ochoczą garstką szarżował pod Warszawą na zastępy Moskali. Na miejscu przeznaczenia, po południe, który prowadził przewodniczący, a z nim w drugiéj parze osiwiały żołnierz z pod Racławic i Dubienki, p. *Sękowski*, odczytał jeden z członków wiersz następny:

„Sto lat już znaczy czas w życia kolei,
Jak jarzmo niewoli dźwigamy,
Jak odbłysk najlżejszy zwodniczéj nadziei
Goniąc, przyszłości czekamy.
Tak długie my lata błądzili bez celu,
Obcy dla siebie i braci,
A jakżeż to bracia upadło z nas wielu
W téj długiéj pielgrzymce tułaczéj.

Dziś razem w miłości, nadziei i wierze
Iść mamy z pracą na czele . . .
Więc daléj w jedności, póki siły świeże
Bo przeszkód znajdziemy, ach wiele!
Jak często to w życiu przywabi nas róża,
Kłując kolców ostrzami,
Lub w dni pogodne zawyje nam burza,
I rzuci na okół gromami.

Lecz godny pradziadów, o nie trwóż się bracie,
„Bóg z nami“ wzięliśmy za godło,
Wezwijmy Piastów Jagiełłów postacie,
A będzie się dobrze nam wiodło.
O cześć wam mężowie, coście nas do pracy
Zebrali w zwarte szeregi,
A kiedyś ojczyzna wam ten dług zapłaci
Za wasze trudy zabiegi.

Cześć i wam bracia, żeście poznali,
Że wspólna praca swobodą,
A kiedy skutek zamiary otrwali,
Dostatnia wam będzie nagrodą.
Cześć wam o Polki! o Polki matki,
Co naszym chęciom sprzyjacie,
Weście Jadwigi, Wandy zadatki,
Bo wy ich sławę zyskacie.
Cześć wam i dzięki polskie dziewice,
Wy kwiatki — nadzieje ojczyzny,
Okażcie się ziomkom, jak czułe siostrzyce,
Wy macie zagoić im blizny.
Więc za przykładem Bogarodzicy
Jadwigi, Wandy idźcie śladami,
Jako przystało polskiéj dziewicy,
A świat was uczci‘ żeście Polkami.

Cześć Ci Ojczyzno, chociaż w niewoli,
Z nadzieją mówię Twe Imię,
Rany Twa dziatwa wkrótce zagoi
I Polska nasza nie zginie.
Niechaj wesołém zakończę słowem
Gdy zabaw bije godzina,
Daléjże w tany rzućmy się społem,
Niech żyje przemysł Koźmina!“

Następnie bawiło się towarzystwo tańcem i rozmaitemi grami, przeplatając zabawę posilaniem się, czego dostarczał obficie, a gustownie zaopatrzony bufet członka Towarzystwa p. *Koralewskiego*. Wieczorem przedstawiło Towarzystwo żywe obrazy z kilkunastu osób obojéj płci złożone, a po spaleniu bengalskich ogni udało się z powrotem do miasta, gdzie złożywszy w domu przewodniczącego chorągiew i wykrzykną wszy mu: „Niech żyje,“ rozeszło się do domów unosząc miłe wspomnienie dnia tego.

Nadmienić mi jeszcze wypada, że Towarzystwo oprócz 150 tomów książek ofiarowanych ze szczodrobliwości członków i okolicy, posiada wszystkie pisma Wielkopolskie, ofiarowane również bezpłatnie przez członków, z wyjątkiem *Orędownika*, którego ze względu na to, że popiera szczególnie interesa Towarzystw, a przeto poniekąd za ich organ uważanym być może, postanowiło zapisać z własnych funduszów. *A.*

W Warszawie przy ulicy Podwalu na dniu 2 b. m. został otwarty sklep zjednoczonych szewców warszawskich. Instytucya ta powstała mniéj więcéj na tych samych zadach, co istniejące już stowarzyszenie zjednoczonych solarzy.

— Do *Gaz. Warsz.* donoszą z Lubelskiego, iż część osady Wielkiego Potoka, rozległą włók 26, za wspólne pieniądze nabyło dwudziestu włościan galicyjskich, którzy później zapewne podzielą tę ziemię pomiędzy siebie. Jeden z sąsiednich mająteczków nabyty, także został przez kilkunastu włościan za 25.000 złr. w. a. Gdzieindziej znowu pojedynczo, na swoją rękę, kupują sobie ziemię po jednéj włoce.

Moskiewskie pisma nie mogą się nacieszyć z Czechów, osiadłych na Rusi. *Birż. Wied.* z radością donoszą, że przeszło 200 czeskich familii przyjęło prawosławie, że jest nadzieja, iż reszta to zrobi, i nakoniec, że Czesi chciwie lgną do języka moskiewskiego i w ogóle wszelkiéj moskiewszczyzny. *Birż. Wied.* mają tylko obawę o to, aby moskiewskie duchowieństwo swą łapczywością wiadomą nie popsuło rzeczy. Przestrzega więc popów, by powściągali swą chciwość.

— Donosiły już pisma o przejściu na prawosławie księdza *Chomickiego* w wileńskiej gubernii, a teraz czytamy w *Birz. Wied.* o dekrecie carskim, przyznającym panu Julianowi Chomickiemu, byłemu księdzu rzymsko-katolickiemu, wszystkie te prawa, jakie przysługują popom moskiewskim po skończeniu seminaryum prawosławnego. Na pociechę naszą powinniśmy przypomnieć, że ks. Chomicki jest dopiero trzecim, czy czwartym księdzem, który się dopuścił jawnego odstępstwa od wiary.

— Niejakiego p. *Mieczysława Bardeckiego*, zesłanego na mieszkanie do gubernii wiatskiej, jak pisze *Birż. Wied.*, uwolnił car z wygnania pod tym warunkiem, aby wyjechał za granicę na zawsze. Może być, że rząd moskiewski podobny sposób uwalniania z wygnania zamieni w system, dla nas nie bardzo ze wszech miar wygodny, bo czy na Sybir, czy dokąd indziéj, zawsze jest się wygnanym.

— W czasie pobytu cara w Ems, jak wiadomo, dozwolono wychodźcom wracać do kraju. Z początku zastósowywano względem nich następującą procedurę: wracających odsyłano do cytadeli warszawskiéj i po miesięcznem wytrzymaniu, podczas którego przeprowadzono śledztwo, skazywano zwykle, jeżeli nic ważnego się nie wykryło, na kilkomiesięczne więzienie do Modlina. Po przyjeździe cara do Warszawy, postanowiono przyjąć tę procedurę, jaką kierowano się za rządów cara Mikołaja. Po przeprowadzeniu śledztwa w cytadeli, ostateczny wyrok nie zapada już w Warszawie, jak było przez te kilka miesięcy, ale musi być przez samego cara w Petersburgu podpisany. Z tego powodu wychodźcy prawdopodobnie po dwa lata czekać będą w cytadeli na wyrok, jak to bywało za czasów Mikołaja, i następnie, co najmniéj wypadnie im kilka lat przepędzić na wygnaniu.

— Rozdawanie Moskalom majątków i domów rządowych i skonfiskowanych nie ustaje w krajach zabranych. W ten sposób zasiedlają się Litwa i Ruś przez najgorsze wyrzutki społeczeństwa moskiewskiego i to się nazywa powrotem tych prowincyi na łono ojczyste. Konfiskata Polakom za zmyślone nieraz przestępstwa, często dla tego, że ten, lub ów majątek podobał się jakiemuś urzędnikowi, więc podał fałszywą denuncyacyą dla zniszczenia niewinnéj ofiary i zabrania potem spadku, oto sposób zaprowadzenia moskiewszczyzny na Litwie. Ukazem z 23 lipca r. 1865 nakazał car rozdawanie majątków polskich Moskalom, odznaczającym się nienawiścią do Polaków, i niesprawiedliwościami zwróconemi przeciw ludności miejscowéj. W ten sposób rozdano w Litwie: 1) na prawach wykupu przez lat 20: 16, 529 dziesięcin, ocenionych na 146,160 rubli; 2) z prawem wykupu przez 37 lat 2,643 dziesięcin, oceenionych 15,431 rubli.

— Sąd karny w Petersburgu wydał wyrok dla trzeciéj kategoryi oskarżonych w sprawie spisku Neczajewa. Z pomiędzy 13 oskarżonych sąd uznał 10 niewinnymi, jednę tylko Aleksandrowską, która się przyznała, że wywiozła Neczajewa za granicę i ztamtąd przywiozła papiery, — skazano na osiedlenie na Syberyi z pozbawieniem wszelkich praw. Lichutyn skazany został na rok i 4 miesiące, de Teilles na 4 miesiące do więzienia. Sam wyrok pokazuje, jak mało zajęcia ogólnego może budzić proces dalszych kategoryi oskarżonych.

— Rozpoczęte w r. 1867 uzbrojenie armii rosyjskiej w karabiny odtylcowe obecnie doprowadzono do tego stopnia, że urządzona specyalna komisya do uzbrojenia rychłego armii została zwiniętą.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski przyznał rządowi francuskiemu opiekę nad klasztorem św. Trójcy. Piszą także o tém, że stósunki między Francyą a Włochami znacznie się naprawiły. Włochy miały dać Francyi poręczenie, że Papież będzie w Rzymie niezależnym.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 15 września. Z *Dzien. Pozn.* dowiadujemy się, że zapowiedziane publiczne wystąpienie posła wrzesińsko-pleszewskiego, p. *Władysława Taczanowskiego* z sprawozdaniem z czynności poselskich zgromadziło do sali p. Waliszewskiego w Pleszewie przeszło 160 osób z wszystkich stanów. Salę ustrojono pięknie w girlandy, około mównicy wśród kwiatów i zieleni ustawiono posągi Sobieskiego i Kościuszki. Po zdaniu sprawy przez szanownego posła rozpoczął się bankiet, w którym także wzięły udział wszystkie stany. Toasty szły jeden po drugich. P. *Łaszczewski* z Wieczyna wzniósł kielich na cześć szanownego posła, za co tenże poświęcił toast całéj społeczności a wszczególności swym wyborcom. P. *Szczaniecki* z Koźmina wychylił kielich na cześć obu kół poselskich i wniósł, aby wysłano telegramy do prezesów obu kół p. dr. *Niegolewskiego* i p. dr. *Szumana*, co też uczyniono. Następnie wzniesiono zdrowia duchowieństwa i włościan, w końcu zdrowie *Dzien. Pozn.*, i dziennikarstwa polskiego w ogóle. Sprawozdawca *Dzien. Pozn.*, który był przy tem, dziękując, wychylił puchar na cześć tych, co walczą pod hasłem: „duchowieństwo z narodem a naród z duchowieństwem" — a więc wychylono też zdrowie *Orędownika*. Ostatnia przemowa ks. prob. *Sadowskiego* zrobiła podobno wielkie wrażenie a zrobić je mogła, bo według *Dzien. Pozn.* ks. prob. S. dodał do staropolskiego „Kochajmy się" zdrowie „Nie dajmy się" i mówił daléj, że to się nie ma rozumieć tak, iżbyśmy gwałt mieli gwałtem odpierać, lecz ażebyśmy się nie-dali, pełniąc sumiennie i ściśle obowiązki, jakie zawód na każdego z nas nakłada.

Tak się skończył ów bankiet, który każdego musiał podnieść, gdy wszystkie stany do niego zasiadły.

O najważniejszéj rzeczy, to jest o samém sprawozdaniu szanownego posła p. *Taczanowskiego* nie piszemy czytelnikom, bo sprawozdawcy swego niemieliśmy a *Dzien. Pozn.* takowe dopiero w przyszłym numerze poda.

—* Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Zarząd Towarzystwa pożyczkowego w krótce walne zebranie celem ustanowienia ostatniego zrewidowanych statutów i zapisania się do rejestru handlowego zapowie.

—* Naszym kupcom zwracamy uwagę na korespondencyą z Gostynia, gdzie mowa o tem, że w mieście Gostyniu są bardzo korzystne okoliczności do założenia **handlu żelaza**.

—* P. *Miłosz Sztengel* rozpocznie w połowie przyszłego tygodnia przedstawienia teatralne i to: Krakowiaków i Górali, Marnotrawcy, Pana Prezydenta miasta Krakowa i Wiśliczanek

Gostyń 12 września. — Nie pochwalił się Gostyń dotychczas, że ma gościa u siebie wcale nie pożądanego, a nim jest ospa brzydka. Już temu 2 miesiące z okładem, jak zawitała do nas, a obecnie nie zmniejsza się, ale owszem tak się u nas zagnieździła, że są np. ulice, gdzie w każdym domu, jeśli nie była już, to jest teraz. — Początek jéj jest taki: w lipcu przysłał fizyk, czy ktoś inny z Rawicza, jakiegoś jegomości w latach podfizyka, czy chirurga do Gostynia, który podczas największego upału szczepił ospę dzieciom tutejszym. Czy powietrze, czy niezgrabność szczepiącego, czy limfa zatruta była winną, dość, że w dni kilka niemal wszystkim dzieciom szczepionym ręce puchnąć zaczęły, miejsca, na rękach przebite, sinieć, czernieć, gnić niektórym aż do kości — i większa część z nich pomarła w największych boleściach. W dwóch tygodniach pochowano z nich przeszło 40. Matki płakały, ojcowie przeklinali doktorów rawickich, nachodzili policyą i t. d., żądając, aby ukarano winowajcę i ręczę, że gdyby się tutaj który pokazał, matki same sprawiedliwie, czy niesprawiedliwie byłyby go ukamienowały. Podano skargę do landrata do Rawicza i indagacya i proces są w biegu. Zależéć będzie wiele od świadectw tutejszego lekarza p. dr. *Wachtla*, który leczył chorych. Daj Boże, aby winni, jeżeli są winnymi, zostali ukarani i to tém surowiéj, że ospa od dzieci przeniosła się do starszych osób. Przeważnie niebezpiecznie chorują kobiety, matki i u nich jest ospa dość śmiertelna, dzieci w latach od 8—14 zwykle szczęśliwie, a nawet i bez znaków przecierpią chorobę

Z **Kostrzyna** donoszą nam, że w przeciągu ostatnich trzech tygodni umarło tamże na cholerę przeszło 60 osób.

—* Dziś odebraliśmy pierwszy numer na okaz pisemka rólniczego pod tytułem *Gospodarz*. Zawiera ono następujące artykuły: Do czytelników. — Co też warte liście buraków z jednego morga? — Jak wyrabiają Holsztyńczycy masło? Listy. — Rozmaitości. — W końcu zapytania przesłane *Gospodarzowi* i to: Co korzystniejsze, hodować w małém gospodarstwie konie, czy też rogate bydło? — Jak zniszczyć znajdującą się w polu koniczynném kaniankę, czyli wyłup?

Powtarzamy raz jeszcze, że *Gospodarza* można zapisywać na wszystkich pocztach pruskich za opłatą 6 srebrników na kwartał. Przytém zachęcamy ażeby go nasi obywatele miejscy mianowicie po małych miasteczkach którzy w przeważnéj części sami zajmują się rólnictwem, jak najliczniéj zapisywali. U nas z mniejszemi pismami rólniczemi dzieje się tak, że je głównie szerzymy między gospodarzami wiejskimi a zaniedbujmy, ich szerzyć między gospodarzami miejskiemi, a przecież mieszczanin rólnik potrzebuje także oswiecenia. Zdarza się, że po wsiach trzymają gospodarze kilka egzemplarzy *Poradnika gospodarskiego*, a w mieście nie widać ani jednego egzemplarza. Tak być nie powinno. Światlejsi obywatele miejscy niechaj sobie wezmą za obowiązek, szerzyć najliczniej po miastach młodego *Gospodarza*, który jak się z numeru pierwszego okazuje, nie jednemu da dobrą radę.

Rozmaitości.

Historya dziennika *Times*. Ponieważ w całéj Europie tak często wspominają i cytują angielski *Times*, zwany w świecie dziennikarskim szóstém wielkiém mocarstwem, chcemy więc o nim podać niektóre wiadomości, zaczerpnięte ze świeżo wydanéj „Historyi dziennika *Times*."

Pod względem wielkości formatu jest to pierwszy dziennik w świecie. Pierwszy jego numer wyszedł 1 stycznia 1788 roku pod redakcyą i nakładem Johna Wallyer'a, po nim nastąpił syn, a obecnie wnuk, były członek parlamentu, bierze znaczny udział w wydawnictwie, kosztującém dziś miliony. Od roku 1814 organ City już się drukuje parą; ośmio-walcowa machina w roku 1848 drukowała 8000 egzemplarzy w godzinę, co wszakże nie czyniło zadosyć wymaganiom publiczności. Inżynier angielski, Mac-Donald, wynalazł walcową machinę stereotypową, która wyrabia cała, drukując w $1\frac{1}{2}$ godziny 60,000 egzemplarzy i która zarazem składa numera, na co dawniéj potrzeba było 40 ludzi.

Times jednakowo bezwzględnym jest dla wszystkich: dla dworu, władz, handlu i przemysłu, dla ministrów lub np. konstablów. Swoją reputacyą i rozgłosem budzi postrach nadzwyczajny. Pogróżka podania do *Times* jest najlepszym środkiem dla wszystkich uciśnionych i pokrzywdzonych; nawet najzacieklejszy grzesznik drży na samą myśl o tym Damoklesowym mieczu. Dziennie drukują od 50 do 60 tysięcy egzemplarzy i na prenumeratę jednego egzemplarza składa się nieraz 10 osób, więc nic dziwnego, że w poczuwających się do winy budzi tak wielką obawę.

Liczba zecerów wynosi 400 ludzi, podzielonych na dwie partye: 200 pracuje we dnie, a 200 w nocy. Nad układaniem pracują zecerowie od godz. 11 w nocy do godziny 6. Zwykle zwitek papieru, długi $^3/_4$ mili, kładą przed machiną i po kilku sekundach wychodzą numera drukowane i złożone, jak do sprzedaży. Jeżeli bywa wiele inseratów, to numer zawiera 16 stronnic. Trzy papiernie, pracując nieustannie, zaledwie mogą zaopatrzyć w papier ten jeden dziennik. W czasie posiedzeń parlamentu stenografowie co kwadrans przesyłają notatki do drukarni. O rezultatach głosowania komunikują z sali posiedzeń parlamentu za pomocą drutu telegraficznego, przymocowanego do stołu redaktorów. Nie tylko życie Anglii, ale, rzec można, całego świata odbija się na szpaltach tego olbrzymiego dziennika. Prawie codzień wychodzi jeszcze dodatek o 16 stronnicach, zawierający mnóstwo ogłoszeń, które przynoszą ogromny dochód. Przed zniesieniem podatku stemplowego, *Times* płacił rocznie rządowi 95,000 funt. szterl. Największe powodzenie zapewniają dziennikowi wyborne naukowe i literackie artykuły

Współpracownicy pobierają znakomite wynagrodzenie. Redaktor ma rocznie czystego dochodu 4000 funt. szt. Za artykuły specyalne płacą po 500 do 1000, a nawet i 2000 franków.

Administracya dziennika nie szczędzi żadnych ofiar; ma korespondentów we wszystkich zakątkach, świata i przed wynalezieniem telegrafów elektry-

cznych ważne wiadomości przesyłano pociągami nadzwyczajnemi.

Oprócz stałych współpracowników wzywają najznakomitszych pisarzy, którzy przesyłają dziennikowi nieraz całe dzieła. Niektóre artykuły przygotowują się zawczasu; często bywa, że po śmierci jakiéjś znakomitéj osoby już na drugi dzień *Times* podaje obszerne biografie, które w tak prędkim czasie w żaden sposób nie mogły być napisane. W ważniejszych miastach są stali korespondenci *Timesa*, a w razie jakichś ważnych wypadków lub wojny redakcya posyła nadzwyczajnych. W początkach wojny francusko-niemieckiéj roku 1870 *Times* wysłał do Francyi 12 korespondentów. W Strassburgu, Metzu i Paryżu siedzieli korespondenci tego dziennika, którzy używali wszelkich możebnych sposobów, byle tylko regularnie przesyłać wiadomości. Poczta, jak wiadomo, w ciągu dwóch tygodni od wyjścia przesyła dziennik bezpłatnie, co bardzo ułatwia jego upowszechnienie.

Cytryna jako środek zaradczy przeciwko wszelkim rodzajom trucizny. Pewien wyższy oficer z armii francuskiéj w koloniach, M. Sachet, opisuje nader ciekawy wypadek w téj mierze w następny sposób: „Gdy rząd na Martinice, fort Desaix na nowo odbudować rozkazał, znajdowała się moja kompania w fosach. Jeden z moich żołnierzy podnosił kamień, przy téj operacyi ukąsił go w rękę bardzo jadowity żółty wąż, znany pod nazwą trigonocephalus. Kazałem przywołać felczera, który wykonał cięcie krzyżowe przez ranę i napuścił ranę sokiem cytrynowym, ręka była już znacznie obrzękła. Po operacyi zażył pacyent kieliszek oliwy i w tym samym kieliszku znowu taką samą ilość rumu, dawka ta miała posłużyć na to, aby go utrzymać przy zwykłym humorze i ocucić z przestrachu. W następnych 24 godzinach powtarzał nastrzykiwanie soku cytrynowego w ranę co pół godziny i w w miarę tego, jak sok w ranę wsiąkał, czém coraz bardziéj opuchnięcie znikało, a na drugi dzień rana przedstawiała zaledwie małe ślady zapalenia. Gdym wyraził lekarzowi moje niezwykłe zdumienie nad sposobem jego kuracyi, zaproponował mi, abym się z nim udał w pewne ustronie, gdzie napotkaliśmy mnóstwo gniazd wężowych. Stanąwszy przed starym murem, wsadził lekarz rękę do otworu, przynajmniéj pod łokieć i wyciągnął z niego olbrzymiego żółtego węża, którego silnie za szyję trzymając, nastawił mu owoc długi banana, które służą tym wężom za pożywienie. Wąż natychmiast ukąsił owoc, który sczerniał, jak atrament. Lekarz zaczął napuszczać kroplę po kropli soku cytrynowego w szczerniały owoc, a wkrótce odzyskał on swą naturalną pierwotną barwę.

Przypadkowe ocalenie. Młode małżeństwo odbywało podróż zaraz po ślubie na greckim parowcu „Eunomia." Na okręcie powstał pożar. Zrozpaczony małżonek wpada do kajuty, porywa żonę i rzuca się z nią w wodę. Gdy już minęła obawa o życie, dostali się na łódź, lecz jakież było zdumienie męża, gdy ujrzał, że ocalił życie obcéj osobie! Udał się on był do innéj kajuty, nie do téj, gdzie była żona. Natychmiast powrócił na parowiec, ale za późno, żona jego znalazła już śmierć w płomieniach. Wyratowana jest młoda kobieta z Athen.

— Kiedy dnia 6 września we wieczór pociąg wiedeński stanął w Pradze, konduktor ujrzał w jednym wagonie pierwszéj klasy podróżnego na pół leżącego, z twarzą zasłoniętą chustką. Konduktor sądząc, że podróżny usnął, pociągnął go za połę, wreszcie za rękę, i wtedy przekonał się, że ma przed sobą trupa. Był to mężczyzna, liczący lat około 25, ubrany po polsku. Wsiadł on do wagonu w Bernie morawskiém. Do Kolina miał towarzysza podróży, z którym prowadził rozmowę. Po odejściu jego, kazał dać sobie butelkę wina i szklankę. Z początku mniemano, że apopleksya zabiła nieznajomego podróżnika, lecz znaleziono w wagonie szklankę na pół wypróżnioną z płynem mocno woniejącym. Podczas rewizyi przy zmarłym przez inspektora odbytéj, znaleziono dwa listy: jeden do prokuratora w Bytomiu, w pruskim Śląsku, drugi bez adresu i flaszeczkę, zawierającą sinek potasu, niemal wypróżnioną. W liście do prokuratora samobójca oświadcza, iż odbierając sobie życie, uchyla się od śledztwa sądowego; drugi list bez adresu podpisany był „Emil Thenmer, aptekarz w Zebose (może Zaborów albo Zbąszyń) w Prusach" W nim samobójca powiada, że otruł się, aby uniknąć śledztwa ańhiącego

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 14 września.

		wyższe sgr	średnie sgr	niższe sgr
Pszenica piękna za szefel 84 fnt		93½	91½	[illegible]
„ pośledniа		87½	86½	[illegible]
„ ordynarna		—	—	[illegible]
Żyto piękne	80	60	59½	58
„ pośledniе		58½	58	57
„ ordynarne		57	56½	[illegible]
Jęczmień duży	74	—	—	—
„ mały		—	—	—
Owies	50	30	29	[illegible]
Groch warący	90	—	—	—
„ na paszę		—	—	—
Rzepik zimowy	74	—	—	—
[illegible]		—	—	—
Rzepik letni		—	—	—
Rzep „		—	—	—
Tatarka	70	—	—	—
Kartofle	100	20	18	[illegible]
Wyka	90	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt. tal.		—	—	—
„ niebieski tal.		—	—	—
Koniczyna czerwona za ct, 100 ft. tal.		—	—	—
„ biała		—	—	—

Toruń, 13 września. Pszenica 128—128 ft. [illegible] 62—67 tal. dto 129—131 fnt. 68—72 tal., jasna 123—[illegible] fnt. 66—73 tal., dto 129—131 fnt. 74—76 tal. (za 2[illegible] ft.) Żyto 115—118 ft. 42—44 tl. 119 do 122 ft. 45—[illegible] tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 [illegible]) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 40—[illegible] tal. warący 48—50 tal, za 2250 fnt Rzepak 106—109 [illegible] za 2000 fnt

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	101
Akcye marchijsko-poznańskie	45½
Obligi państwa pr.	85
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	90½
Poznańskie listy rentowe	92½
Polskie listy zastawne likwid.	[illegible]
Rosyjskie banknoty	80½
Francuzy	—
Lombardy	—
Losy 1860	[illegible]
Amerykany	96
7% procentowe Rumuny	38½
Włoskie papiery	58½
Turki	[illegible]

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.